

Nadal nie wiadomo czym była Katastrofa Tunguska

2 lipca 2020

30 czerwca 2020 r. minęła 112 rocznica niezwykłego zjawiska. 30 czerwca 1908 roku w Tajdze doszło do wielkiej eksplozji. Opisy świadków przedstawiają historię zdającą się odpowiadać opisowi wybuchu jądrowego. Do dzisiaj nie ustalono co stało się na Syberii o 7:17 rano tego czerwcowego dnia. Wiadomo jednak, że doszło tam do eksplozji, która powaliła dużą część drzew w okolicy rzeki Podkamienna Tunguska. Wstępnie przyjęta hipoteza, której większość naukowców trzyma się do dzisiaj zakłada, że na Ziemię spadł wtedy meteor lub fragment komety.

Wstrząs był tak silny, że wszystkie sejsmografy na planecie zarejestrowały go a w wielu miejscach w tym w Europie obserwowano zjawisko białej nocy. Domniemane miejsce upadku zbadano dopiero 19 lat potem, nie znaleziono wtedy ani krateru ani śladów po czymś, co mogłoby spowodować tak daleko idące zniszczenia. Pierwszym naukowcem, który tam dotarł był Leonid A. Kulik, który zjawił się na miejscu w 1921 roku. Jego celem było potwierdzenie wersji, że kataklizm było spowodowane przez zderzenia Ziemi z meteorytem.

To, co ujrzał Leonid Kulika z Sowieckiej Akademii Nauk, badający miejsce upadku w 1927 roku zdaje się wskazywać, że krateru nie było, bo do wybuchu doszło nad ziemią. Wskazywał na to charakterystyczny układ powalonych drzew podobny do tego, jaki potem świat zobaczył w japońskiej Hiroszynie. Poza tym rosnące tam rośliny posiadają do dziś znamiona mutacji genetycznych, które są możliwe po wybuchu jądrowym lub po prostu ekspozycji na duże źródło promieniowania.

Istnieje hipoteza, że wybuch spowodował meteor, dlatego często mówi się o tym zdarzeniu, jako meteor tunguski. Według tej teorii miałyby to być obiekt o wielkości dużego budynku, który

przetrwał wejście w atmosferę i eksplodował na pewnej wysokości w wyniku nagromadzonego pod nim powietrza. Zwolennicy tej teorii mają na jej poparcie stosowne symulacje komputerowe. Podobnie zachował się też meteor czelabiński, który spadł na Rosję w lutym 2013 roku. Jednym z dowodów za tą hipotezą jest obecność na miejscu upadku tzw. tektytów, czyli małych szklanych kuleczek odnalezionych podczas ekspedycji Kulika.

Nie odnaleziono jednak wtedy żadnego krateru i ten stan trwa do dzisiaj. Następna próba zbadania tego obszaru została podjęta również przez Kulika, ale dopiero po kolejnych 6 latach. Dopiero podczas jej trwania, lokalny przewodnik zaprowadził ich w końcu na wzgórze, z którego zobaczyli miejsce, gdzie widać było hektary ściętych i spalonych drzew. To zaskakujące zwłaszcza, że znaleźli się tam aż 25 lat po incydencie!

To niezwykle i nieco wstydliwe, że zdarzenie z początku XX wieku nadal pozostaje tajemnicą w XXI wieku. Daje to pojęcie o ułomności możliwości poznawczych dzisiejszej nauki, która jest bezradna w wielu przypadkach.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl